

Z DUSZPASTERSTWA POBOROWYCH

Ks. Mieczysław Paszkiewicz — Poznań.

D R U H W W O J S K U.

Wojsko w życiu naszego narodu odgrywało zawsze i dziś odgrywa wielką rolę. Jest czynnikiem naszej jedności i siły. Dawniej byliśmy przedmurzem Kościoła wobec pogaństwa i islamizmu — dziś wobec komunizmu, ateizmu, wybujałego rasizmu. O nasze bastiony ścierają się dwie groźne potęgi: Wschodu i Zachodu. I dlatego nasza armia musi być silna i jak najbardziej przygotowana na wszystko. Ale na tym rola wojska się nie kończy, bo w życiu narodów decyduje nie tylko czas wojny, ale jeszcze bardziej czas pokoju. Jak widzimy dziś armia odgrywa również wielką rolę jako czynnik równowagi i stabilizacji wewnętrznej przez swą pracę i wartościową postawę moralną.

Zakres jej oddziaływania stale się zwiększa. Wykracza on obecnie daleko poza samego żołnierza w szeregu, do obozów Legii Akademickich, Junaków, Hufców Obrony Narodowej, P. W. i W. F. itd. W pracy społecznej wojsko stara się o kontakt ze szkołą, Kościołem i społeczeństwem. Działalność ta spotyka się z uznaniem wśród ogółu. Jej zawdzięczamy stopień w znacznym stopniu różnych radykalnych, niekatolickich posunięć, zmianę ideologiczną wielu przedtem wrogich nam organizacji, wreszcie znaną wszystkim i należycie ocenioną działalność i współpracę ze szkołą i Kościołem K. O. P'u.

Warunki wewnętrzne i zewnętrzne tak się układają, że ten jej zasięg działalności będzie się stale rozszerzał. I dlatego postawa moralna wojska jako konieczny sprawdzian właściwego i użytecznego oddziaływania jest czynnikiem niezmiernie doniosłym zarówno na czas wojny jak i pokoju.

To rozumie każdy — tego dowodzić wcale nie trzeba. Zrozumieli to już dawno nasi wrogowie kierując swe ataki na te niezdobyte „okopy św. Trójcy”. Prowadzi się tam usilnie, choć przeważnie bezskutecznie, wrogą propagandę, usiłuje się tworzyć komunistyczne jacejki, rozdawać ulotki. Ze naszym obowiązkiem jest temu się przeciwstawić, tego dowodzić nie trzeba. Ale jak tego dokonać?

Musimy sobie uświadomić, że wojsko jako grupa społeczna, zwarta, pędząca wspólnie życie, jest terenem bardzo podatnym na wpływy zarówno dodatnie jak i ujemne. Mimo najsurowszej dyscypliny żołnierz myśli, czuje, może być pokrzywdzonym. Na otaczające go zjawiska, ze względu na swój wiek i warunki obecne — reaguje bardzo silnie. Kilku dobrych żołnierzy w kompanii może wyrzec zbawienny wpływ na całość, złych — wielce szkodliwy. I dlatego należy dążyć do tego, ażeby z jednej strony sprowadzić do minimum oddziaływanie na żołnierza czynników ujemnych a zwiększyć wpływ czynników dodatnich.

Jest to tym ważniejsze, że wojsko nasze zawsze miało wspaniałą tradycję rycerską o wysokim poziomie moralnym, co zupełnie słusznie

uważano za równoznaczne i nieoddzielne od pojęcia — rycerski, rycerz. Tak pojmowali ideał żołnierza nasi dowódcy i tak go wypowiedział wódz ostatniego powstania — Traugutt, że żołnierz powinien przodować nie tylko w dziedzinie fizycznej, ale i moralnej.

To chlubne mniemanie o stanie żołnierskim i obowiązkach stąd płynących dało nam takie wspaniałe postacie żołnierzy-dowódców: jak Żółkiewski, Chodkiewicz „arcychrześcijański i arcykatolicki” król Jan Sobieski, a wreszcie Kościuszko, Traugutt i wielu innych, którzy za swój obowiązek rycerski uważali obronę wiary i krzyża.

Na mocnych i wypróbowanych fundamentach przeszłości musimy budować teraźniejszość i przyszłość narodu. Oblicze dzisiejszej armii winno być takie a nawet mocniejsze niż było dawniej, bo dziś mamy niemniej szczytne i trudne zadania do spełnienia. I tylko armia przepojona duchem wiary i ożywiona jej zbawczymi zasadami potrafi oprzeć się wszelkim wrogim zakusom i spełnić swe obowiązki: obrony kraju i krzyża przed wrogami naszej ojczyzny i wiary.

Wiele w tym względzie może zrobić oficer i podoficer. To co do nich należy — im zostawimy. Ale więcej jeszcze od nich możemy zrobić my. Więc gdzie i jak?

Żołnierza kształtuje i urabia ta podstawowa komórka życia nadprzyrodzonego — parafia. Tam się wyrabia ten przyszły kochany i dobry żołnierz, który ma być wiernym synem i obrońcą wiary. I dlatego duszpasterstwo młodzieży nabiera dziś tak wielkiego znaczenia. Bardzo wiele sił i środków temu poświęca komunizm. Tworzy i wychowuje z wielkim nakładem Mussolini swą Balillę, Hitler — Hitlerjugend. Jesteśmy świadkami silnie rozwijającego się ruchu chrześcijańskiego w Belgii, Francji. Ruch ten usiłuje zorganizować najróżnorodniejsze odłamy młodzieży: uniwersyteckiej, gimnazjalnej, rolnej, niezależnej, pracującej, morskiej itd. zarówno męskiej jak i żeńskiej. My również musimy otoczyć troskliwą i specjalną opieką młodzież, by jej ułatwić życie i urobić ją na dobrych i wartościowych katolików. Akcja ta winna objąć możliwie szerszy i głębszy zasięg, ażeby dokonać przeobrażenia dusz. I do tego przede wszystkim jest powołane K. S. M.

Dziś już w wojsku druh nie jest jakimś marzeniem, ale rzeczywistością dodatnią i cenioną przez oficerów. *Wiemy o tym, i tego nie ma co skromnie ukrywać, że KSM daje wojsku najlepszy element pod każdym względem.* Podczas defilady młodzieży katolickiej z okazji zeszłorocznego jubileuszowego jej zlotu w Częstochowie jeden z Oddziałów KSMM z Poznania niósł transparent z napisem: „Dajemy armii najlepszych żołnierzy”. W licznej grupie oficerów obserwujących defiladę odezwały się głosy: „Tak to jest istotnie, to żadna przechwalka, katolickie związki dają nam dobrych rekrutów”.

W wielu formacjach procent młodzieży katolickiej jest dość duży. Z wiadomych wszystkim nam względów formacji żadnych, ani miejsca ich postojów nie wymieniam, zaznaczam tylko że opierają się te obserwacje na pracy wśród żołnierzy. Otóż są formacje w naszym garnizonie gdzie odsetek młodzieży KSM dochodzi do 30—40% a przedtem było jeszcze więcej; i to mam na względzie formacje techniczne, wymagające wyższego poziomu umysłowego niż inne. Naturalnie jeżeli brąc ten stosunek w ogóle to ten procent będzie znacznie mniejszy. Wielu z druhów przechodzi przez najrozmaitsze specjalne kursy wojskowe. Niektórzy potem zostają jako nadterminowi a nawet i zawodowi. Na ogół jest to element wartościowy, pełen zapału i jako taki w armii bardzo pożądanym.

Nie tak dawno zetknąłem się z jednym z druhów obecnie nadterminowym kapralem, który przed wojskiem przez cztery lata był członkiem KSM a obecnie po odbyciu służby wojskowej i ukończeniu kilku

technicznych kursów wojskowych — jest nadterminowym w drodze do zawodowej podoficerskiej służby. Powiada, że praca w KSM dała mu wiele pod każdym względem chociaż ma pewne zastrzeżenia co do niej — „musi być bardziej konkretna — powiada — opiekować się nie tylko duszą naszą, ale i naszymi troskami ziemskimi. O druha bezrobotnego mało się dba, a takich jest wiele!” Ceni niezmiernie ideologię KSM i z godnością a jednocześnie z całą świadomością wszędzie występuje jako druh KSM z wielkim pożytkiem dla organizacji i żołnierza.

Podtrzymuje stale bardzo serdeczny kontakt ze Związkiem, gdzie jest gościem w każde prawie święto i niedzielę. Od dwóch lat pełniąc bardzo ciężką służbę podoficera uczęszcza na kursa maturalne z tym, że jak je ukończy, to wstąpi do szkoły oficerskiej, aby zostać oficerem — druhem.

Przyszłość da nam na pewno więcej takich oddanych całą duszą organizacji członków, którzy na stanowiskach społecznych potrafią dobrze spełniać swe katolickie posłannictwo.

A jak tam jest u was w formacji — pytam druha-kaprala. „Obecnie jest przeszło 30%, a był czas kiedy było nas 50% (przeważnie element miejscowy). Radzimy sobie dobrze. Władze wiedzą, że wiele jest druhow KSM i cenią ich. Jest trochę „druhowej szarzy” 3 kaprali, kilku starszych szeregowych. Przed manewrami urządziliśmy taką moworowę, katolicką wieczornicę dla żołnierzy. Był z referatem p. redaktor T., pospiewaliśmy, pogawędzili. Żeby tak tego więcej to by żołnierzowi było jeszcze lepiej”. Naturalnie tak już zupełnie różowo nie jest. Jeden „przedstawiciel” elity nadterminowy kapral siedzi w więzieniu; nie za kradzież, ani oszustwo, a tylko za dobry sen na warcie, ale w każdym bądź razie — 4 miesiące i wydalenie z wojska, do którego tak się rwał.

Kończąc te uwagi można stwierdzić, że chociaż ten procent może nie jest taki wielki we wszystkich formacjach wojska, to, jednak, jest on taki, że druh KSM może w znacznym stopniu wpływać na duch armii i powinien to uważać za jeden ze swych szczytnych, katolickich obowiązków. My natomiast stajemy wobec pytania jak zwiększyć ten dynamizm druha, ażeby on w sposób jak najbardziej wskazany potrafił służyć sprawie?

Punkt ten jest uwzględniony w pracy stowarzyszeniowej zupełnie wystarczająco tak, że poza jakimis ogólnymi wiadomościami o wojsku, pogadankami o służbie wojskowej i jej „rozkoszach” i trudnościach wygłaszanych przez druhow, co służbę odbyli, nic większego zrobić się nie da w tym dalszym przygotowaniu do służby „rycerskiej”.

Natomiast jeżeli chodzi o bliższe przygotowanie młodzieńca do wojska, to wielką przysługę mogłyby wyświadczyć dobrze zorganizowane dni poborowych, czy też rekrutów. Pisząc to już z góry czuję oburzenie wielu Konfratrów. Tak wiele już jest tych różnych imprez — powie niejeden. I jeszcze jedna — po co to wszystko? Rozumiemy wszyscy, że pracy coraz więcej narasta, ale na to nie ma rady. Jest to po prostu konieczność.

Służba żołnierska dla młodzieńca to nie jest drobnostka. Jest to uzupełnienie i zakończenie jego obywatelskiego wychowania. Jeżeli on wróci z szeregów armii lepszym to parafia będzie miała z niego pożytek, jeżeli gorszym — to utrapienie — czasami wielkie, bo przeważnie okres wojska jest tym właśnie przełomowym i decydującym okresem w życiu człowieka i jak ten okres się odbywa nie może nam być obojętnym i ze względu na jednostkę jak również i całość. Otóż zamiast tego, żeby rekruci przybywali do koszar pijani, awanturując się po drodze, tłukąc szyby, wyrzucając z pociągów pasażerów, czyż nie lepiej by było, ażeby oni po spowiedzi, Komunii św., zebrani w świątyni przez

swego Duszpasterza razem z rodzicami i Stowarzyszeniem po ojcowskim upomnieniu i pożegnaniu jechali do armii polskiej, pamiętając o książce do nabożeństwa, medaliku, różańcu. Byliby za to niezmiernie wdzięczni ks. proboszczowi rodzice i wojsko. Można by też zachęcić druhow i drużny, ażeby na święta posłali życzenia ewentualnie z opłatkiem tym ze swoich kolegów i parafian, którzy na urlop do domu nie wrócą. Te drobne na pozór rzeczy mają bardzo wielki wpływ na psychikę młodzieży, ratując ją nieraz przed upadkiem i znakomicie ułatwiają pracę kapelanowi wojskowemu. Nie podaję tu żadnych projektów swoich co do urządzenia tego dnia lub obchodu, bo każdy ksiądz proboszcz potrafi lepiej obmyśleć i urządzić go odpowiednio do swoich warunków, możliwości i potrzeb, obchodząc ten dzień osobno, czy też przydzielając go do jakiego parafialnego święta, odpustu, rekolekcji. (Rekolekcje dla KSM winny to również uwzględnić).

Chcę tylko jeszcze raz podkreślić konieczność tej zbożnej pracy, która na Zachodzie już uzyskała prawo obywatelstwa. Pewną trudność przedstawia to, że mamy kilka terminów poboru¹⁾ — to rozbija pracę, ale z tym można jakoś radzić czy to koncentrując wszystkich rekrutów z roku poboru, czy też uwzględniając każdy termin. W tej podniosłej uroczystości implicite zawierałoby się symboliczne przekazanie opieki nad młodzieżą kapelanowi, który by ją przez okres służby kontynuował w imieniu ks. proboszcza. Odpowiednikiem i zapoczątkowaniem tej pracy w wojsku jest powitanie rekrutów, zaprzysiężenie i dalsza praca. O tych rzeczach kapelani też mówią, ale słowa te w ustach ks. proboszcza, który wychował młodzieńca i do którego piecza nad nim należy przez całe życie, mają zupełnie inny oddźwięk.

Tak by w najgrubszych zarysach wyglądał ten dzień żołnierza.

Należałoby również pomyśleć o tym, ażeby przywrócić KSM przysposobienie wojskowe. Moment do tego jest dobry zarówno ze względu na przemiany ideologiczne, które się dokonały w ostatnich czasach jak również ze względu na bardziej niż kiedyś potrzebne pogotowie wojskowe społeczeństwa. I chociaż jest projekt, ażeby wszelkie związane z przysposobieniem wojskowym ulgi znieść — to jednak już sam dobry instruktor P. W. może dać wiele pod względem fizycznym jak również i duchowym, podnosząc tym samym wartość Stowarzyszenia. Tymczasem projekt może zostać w dziedzinie wielu innych nie zrealizowanych pomysłów.

Wreszcie w miarę możliwości należy zachęcać druhow do ukończenia przynajmniej pełnej szkoły powszechnej, co już im wiele daje, bo ułatwia samą służbę, uprzystępnia wielką ilość różnych fachowych, przeznaczonych dla bardziej rozwiniętych żołnierzy kursów uzupełniając w ten sposób ich wykształcenie, dając im możliwość pozostania w wojsku na stałe i zwiększając zarówno w służbie przejściowej, lub stałej albo nawet w domu — zasięg ich dodatniego wpływu na otoczenie.

To są te możliwości, które wymagają pewnego wysiłku i pracy, ale mogą w znacznym stopniu przyczynić się do spotęgowania roli KSM w katolicyzacji armii a przez armię społeczeństwa w myśl szczytnego hasła KSM „Budujmy Polskę Chrystusową”, której trwałym fundamentem winna być zdrowa fizycznie i moralnie armia — to acies bene ordinata.

¹⁾ Są cztery „zasadnicze” terminy poboru: I. jesienny 7 listopada; II. 11 stycznia; III. koniec marca; IV. początek kwietnia, ale i one zależnie od świąt i potrzeb wojska ulegają zmianom.